

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 94

Wąbrzeźno, czwartek dnia 18 sierpnia 1938

Rok 20

Wspaniały zlot dożynkowy Związku Młodej Polski

20 tys. młodzieży przedefilowało przed Naczelnym Wodzem

Już w sobotę stolica stała pod hasłem „Chłopi w Warszawie”. Ulicami przeciągały oddziały Związku Młodej Polski (Z. M. P.), przybijające na swój zlot.

Na polu Mokotowskim powstało miasteczko chłopskie pod namiotami, do którego płynęły karne kolumny Z. M. P. przeważnie umundurowane.

PIERWSZY RAPORT

Dnia 14 bm. o wczesnych godzinach rannych miasteczko namiotowe na nogach. Każdy okręg ma swój numer, każdy oddział swój proporzec, na zielonym tle stylizowany orzeł związkowy, a koniec proporca biało - amarantowy. Widać duże zdyscyplinowanie. Tak chłopcy jak i dziewczęta stoją na rozkaz w dwóch szeregach i wykonują rozkazy. Nie brak i starszych. Często ojciec, matka i syn Kolor na kolorze. Każda ziemia kraśniej. Przeważnie jednak jasne koszule i nowe granatowe furazki związkowe. Na czoło wybijają się drużyny szturmowe przybyłe z kilkunastu miast. Pierwsza melduje się o godzinie 7 rano. Jest to pińska drużyna szturmowa, która zaciąga służbę przy trybunach na miejscu uroczystości.

Dalej nadciągają już kompanie w granatowych nowych mundurach, zaciągając szpaler przy bramie triumfalnej z napisem „Witaj Wodzu!” Przybywa kompania honorowa garnizonu warszawskiego ze sztandarem i orkiestrą oraz z biedką, na której znajduje się ciężki karabin maszynowy, ofiarowany armii przez Związek Młodej Polski. Na całej szerokości pola Mokotowskiego — ustawiają się uczestnicy zlotu trójbokiem.

20 TYSIĘCY CZŁONKÓW NA ZLOCIE

W okół ołtarza polowego gromadzą się zaproszeni przedstawiciele władz i goście. Naprzeciw ołtarza piękny nowy sztandar Związku z napisem „Młowa Polska czuwa, walczy i zwycięża”

Major Galinat składa raport przybyłemu generałowi Skwarczyńskiemu, jak i szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego. W chwilę potem majorowi Galinatu melduje komendant Zlotu p. Henryk Puziewicz, że obecnych na zlocie jest 27 tysięcy członków Związku Młodej Polski.

CZAPKI I ZAPASKI LECA W GÓRE

Punktualnie o godz. 9,45 przybywa przy dźwiękach hymnu narodowego, Marszałek Śmigły-Rydz, który po odebraniu raportu od mjr. Galinata i gen. Skwarczyńskiego objężdża szeroko ustawione rzuty ósemkowymi szeregami uczestników Zlotu. Jak fale płyną okrzyki „Niech żyje”. Lecą w górę czapki a nawet zapaski dziewczęce. Marszałek stojąc w aucie saltuje i uśmiecha się, obok cwałują konno w mundurach organizacyjnych Służby Młodych O. Z. N. mjr. Galinat z adiutantem.

LAS WZNIESIONYCH RĄK

Prócz okrzyków witał Marszałka ponad 20 tysięczny las wzniesionych do góry rąk. Jest to pozdrowienie organizacyjne Związku Młodej Polski. Podczas defilady wszystkie maszerujące oddziały również podniesieniem rąk witały Naczelnego Wodza.

„CZTERY PRAWDY MŁODEGO POLAKA”

Po mszy polowej, którą odprawił ks. rektor Wójcicki z Wilna, wygłosił on kazanie, w którym podkreślił obowiązki moralne młodego pokolenia Polski, ujmuje je w „cztery prawdy młodego Polaka”, a mianowicie: dużo umieć, posiadać silną wolę i mocny charakter, wierzyć w prawdy nieśmiertelne, jakie dał Chrystus i działać wspólnie, w zjednoczeniu”.

MARZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ WRĘCZA NOWY SZTANDAR ZWIĄZKOWCOM

Po poświęceniu przez ks. rektora Wójcickiego sztandaru rodzice chrześni wręczyli go Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, który z kolei wręczył sztandar mjr. Galinatu, a ten swemu zastępcy, Puziewiczowi, który przekazał go pocztowi sztandarowemu, ubranemu w stroje regionalne.

CZEGO ŻYCZYŁ WÓDZ UCZESTNIKOM ZLOTU?

Wręczając nowoposwiecony sztandar Pan Marszałek Śmigły-Rydz złożył z całego serca płynące życzenia, aby Związek Młodej Polski utrzymał nadal wysoki poziom swoich prac, jedność organizacyjną, głęboki patriotyzm w bezinteresownej służbie dla dobra Polski.

MŁODZI Z Z. M. P. — ARMII

Niezwykle podniosły był moment w czasie wręczania karabinu maszynowego

z pełnym zaprzęgiem oraz ręcznych karabinów armii przez związkowców. Obok oddział żołnierzy — sekcja Z. M. P. w granatowych związkowych mundurach.

Deklaracja dla Naczelnego Wodza złożona przez kierow. głównego ZMP.

Po poświęceniu sztandaru i wręczeniu broni armii, Marszałek Śmigły - Rydz udał się na specjalną trybunę. Kierownik główny Związku Młodej Polski mjr. Galinat odczytał deklarację, którą podajemy w streszczeniu:

„Wodzu Naczelnny! Młode pokolenie polskiej wsi, zorganizowane w szeregach Z. M. P., melduje Ci — Panie Marszałku — posłusznie, że w myśl Twoich rozkazów podjęło codzienny trud pomnażania sił Polski, by była gotowa na czas.

Jesteśmy narodowcami, bo najwyższy cel naszej pracy i walki widzimy w wielkości Narodu Polskiego, w którego siły i wielkie przeznaczenie dziejowe głęboko wierzymy.

Jesteśmy pokoleniem żołnierskim, nie rozerwalnie związanym z armią i oddanym w bezgranicznej ufności Tobie, Wodzu Naczelnny. Każdy Twój rozkaz jesteśmy gotowi wykonać. Na Twoje wezwanie złożymy zawsze ofiarę krwi!

Posłuszni Twoim rozkazom i wskazaniom, walczyliśmy o pełne duchowe zjednoczenie Narodu, o mobilizację jego wszystkich sił twórczych. Walczyliśmy o zwarte zorganizowanie Narodu, w ramach silnego ustroju państwowego.

Konia prowadzi związkowiec. Dowodzi oficer służby czynnej. Wszyscy biją brzo-

Wszystkie warstwy Narodu winny pracować dla wielkości Polski, dążąc, by lud polski — potężne źródło sił Narodu — miał pomyślne warunki rozwoju i współdziałał owocnie a zgodnie w rozwoju kultury narodowej, jako też w tworzeniu dziejów naszego Państwa.

Wypowiadawy bezwzględna walkę wszystkim czynnikom, które osłabiają zwartość Narodu i siłę Państwa. W położeniu w jakim znajduje się nasze państwo, nie ma miejsca na walkę partii i klas, które niszczą i marnują energię narodową.

W epoce wielkich przeobrażeń gospodarczych i społecznych, w jakiej żyjemy, rozwiązanie zadań polskiej gospodarki narodowej musi być podporządkowane naczelnym idei, którą jest siła wojenna i potęga Państwa oraz sprawiedliwość społeczną.

Każdy Polak musi mieć pracę, która jest jego obowiązkiem i prawem. Siłą rąk chłopskich rozbudujemy warsztaty przemysłu i rzemiosła, które wzmogą moc wojenną i gospodarczą Państwa i zatrudnią przeludnioną wieś.

(Ciąg dalczy na str. 2-giej)

Na wschodzie pertraktacje pokojowe...

TOKIO. Agencja Domei donosi: W krótkie zaczną się rokowania między japońskim ambasadorem Szigemitsu a komisarzem Spraw Zagranicznych Litwinowem na temat zorganizowania komisji granicznej, której prace będą ograniczone do spornego obszaru na wschodniej granicy mandżursko - sowieckiej.

Jeżeli prace komisji będą uwięzione powodzeniem, działalność jej będzie rozciągnięta również i na dalsze części granicy mandżursko - sowieckiej, chociaż Japonia nie wyraziła jeszcze na to swej formalnej zgody.

Japonia w dalszym ciągu nie zgadza się na włączenie przedstawiciela neutralnego państwa do komisji, uważając, iż nie jest to konieczne.

TOKIO. Przedstawiciel ministerstwa wojny oficjalnie oświadczył, iż wojska japońskie wycofały się z obszaru wzgórza Czangkufeng. Wrocie działania na wschodniej granicy mandżursko - sowieckiej, które zaczęły się 11 zeszłego miesiąca zostały przerwane zgodnie z układem zawartym między przedstawicielami sił japońskich i sowieckich.

Wobec zawarcia układu o zawieszeniu broni, oświadczył przedstawiciel japoń-

skiego ministerstwa wojny, wojska japońskie dobrowolnie wycofały się na południowy brzeg rzeki Tumen ze wzgórz Czangkufeng, które zajmowały.

Przedstawiciel ministerstwa dodał, iż wojska japońskie znajdują się teraz na prawym brzegu rzeki Tumen, na terytorium koreańskim, czuwając nad rozwojem sytuacji.

TOKIO. Ministerstwo wojny komunikuje, iż straty japońskie w czasie niedawnych walk na granicy sowiecko - mandżurskiej wyniosły 898 zabitych i rannych w tej liczbie 159 zabitych. Poległo 8 oficerów a 17 odniosło rany.

A na zachodzie grzmia armaty

SALAMANCA. Według komunikatu kwatery głównej wojsk gen. Franco wyparto nieprzyjaciela z Sierra Pendols. Miejsowość ta została całkowicie zajęta. Na odcinku Cabez Delguey poczyniono dalsze postępy, posuwając się w głąb terytorium zajętego przez wojska rządowe. Pozycje wojsk gen. Franco dominują obecnie nad całym obszarem pomiędzy linią kolejową Ciudad Real a Rio Zujar.

LONDYN. Oficjalnie komunikują, że obie walczące strony w Hiszp. zgodziły się na mianowanie komisji z trzech członków, wybranych przez rząd brytyjski, w celu zapewnienia wymiany jeńców i więźniów i załatwienia wszystkich spraw z tym związanych. Na czele komisji stanie marszałek polny Sir Philip Chetwode.

Będzie ona zasiadała w Tuluzie, gdzie prawdopodobnie przybędą przedstawiciele rządu hiszpańskiego i gen. Franco.

Rokowania obejmą prawdopodobnie wszystkie kategorie więźniów działaczy politycznych i uchodźców oraz wziętych do niewoli jeńców.

WALENCJA. Podczas bombardowania Walencji, jak zaznacza agencja Hawasa, został uszkodzony statek brytyjski „Fredarore” (a nie statek finlandzki jak głosiły mylnie poprzednie wiadomości). Obserwatorem z ramienia komitetu nieinterwencji na statku był Christian Schmidt narodowości niemieckiej, który podczas bombardowania odniósł rany.

Wspaniały zlot dożynkowy Z. M. P.

(Dokończenie ze str. 1.)

Walczyliśmy o kulturalną jedność Narodu. Kultura — wyraz niespożytych sił duchowych i potężna bron Narodu w walce o jedność — musi płynąć z nieskazanych źródeł, wolna od destrukcyjnych wpływów elementów obcych.

Walczyliśmy wreszcie o narodowe wychowanie młodego pokolenia polskiego.

Po odczytaniu deklaracji przez kierownika głównego Z.M.P., odbył się przed Naczelnym Wodzem korowód dożynkowy.

Korowód ten zaczął się raportem komendanta zlotu, H. Puzewicza, który zameldował pełną gotowość, bezgraniczną ofiarnością młodego pokolenia dla rozkazów Naczelnego Wodza, znakami pracy chłopskiej i gorącym ukochaniem serc młodych chłopów — usymbolizowaną.

CZTERNAŚCIE PRZEPIĘKNYCH I NIEZWYKLE POMYSŁOWYCH WIENCÓW DOŻYNKOWYCH ZŁOŻONO MARSZAŁKOWI.

Kolejno ziemia za ziemią składały swoje wieńce. Co jeden piękniejszy, krasniejszy i bardziej pomysłowy. Wszystkie pracą własnych rąk chłopskich wykonane. To też nic dziwnego, że Marszałek pytał się o domorosłego artystę, który wykonał piękną figurę piechura, umieszczoną na szczycie wieńca ziemi białostockiej, czy też dotykał ziarna na wieńcu — okrzycia złożonym przez młodzież pomorską, których przewodnik ze wzruszenia nie mógł wykrzusić z siebie słowa. Wyreczył go sam Marszałek, mówiąc — „ja znam tę ziemię pomorską. Nie dawno w Toruniu zetknąłem się z Wami. Gorące są serca pomorskie. Dziękuję Wam bardzo”.

Wdalszym ciągu składają wieńce, śpiewając, tańcząc i przemawiając Ślązacy, Krakowiaczy, Poleszacy, Wołynianie, Kujawiaczy, Ziemia nowogrodzka, łódzka, kielecka i inne.

Marszałek ścisnął ręce przodownikom i przedownikom, którzy przeważnie w mundurach składali życzenia od okręgów. Beztrudno od serca brzmiały przysięgi specjalnie dla Marszałka złożone. Była w nich szczerść nie krępująca się.

CZTERDZIEŚCI PIĘĆ MINUT SZŁY ÓSEMKA ZA ÓSEMKA

Następuje defilada Związku Młodej Polski. Grają orkiestry wojskowe. Brawa i okrzyki na cześć kompanii honorowej oraz plutonu z ciężkim karabinem maszynowym, a dalej już ósemka za ósemką z setkami jednolitych proporców maszeruje trzynastcie okręgów organizacyjnych. Maszeruje Polesie, Wołyń, Wielkopolska, Małopolska Wschodnia, Pomorze z Kaszubami, Wilno, Śląsk Nowogrodzki, Łódź, Kielce, Lublin, Ziemia Krakowska, i zamyka defiladę okręg Mazowiecki.

Od godziny 11,45 do godziny 12,27, bez żadnych odstępów maszeruje ósemka za ósemką. Okrzykami i wzniesionymi do góry rękoma witają defilujący Marszałek. Na czele grup regionalnych kroczy orkiestra wiejskie.

2000 działaczy wiejskich obradowało w Warszawie

Równoległe z ogólnopolskim zlotem dożynkowym sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski odbywał się w ub. niedzielę w Warszawie zjazd działaczy wiejskich OZN z całej Polski, zwołany w liczbie ok. 2000 osób.

W godzinach popołudniowych działacze wiejscy udali się przed siedzibę P. Marszałka Smigłego - Rydza, który ukazał się zebrany w towarzystwie szefa OZN, gen. Skwarczyńskiego i szefa sztabu OZN płk. Wendy.

Działacze wiejscy z entuzjazmem powitali Naczelnego Wodza, po czym jeden z nich zapewnił Marszałka, że w każdej chwili — na rozkaz Wodza — zamienią plugi na karabiny.

Rezolucja działaczy wiejskich

Otwierając posiedzenie szef OZN, gen. Skwarczyński zaznaczył:

W pracy dzisiejszej, w pracy pokojowej — nasz Wódz Nacz. Marsz. Smigły-Rydz wezwał nas abyśmy dla dobra R. P. zwarli swe szeregi. Dla tego wielkiego celu, jakim jest obronność i siła naszego Państwa.

Witając dzisiejszy zjazd, życzę wszystkim obradom tych rezultatów, które są celem i dążeniem naszym. Życzę wam, by prace wasze przyczyniły się do wzmoczenia obronności Państwa w myśl naszych założeń ideowych.

Następnie po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, wygłosili referaty: poseł Długosz, płk. Lechnicki, p. Stolarski, dr Dollinger i dr Wołtyśiak.

W toku obrad działacze wiejscy OZN manifestowali swe gorące przywiązanie do Armii, wznosząc okrzyki na cześć Naczelnego Wodza.

Prezydium zjazdu wysłało depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P., do P. Marszałkowej Piłsudskiej i do premiera gen. Sławoja-Skłodkowskiego.

W zakończeniu obrad zjazd przyjął przez akklamację rezolucję następującej treści:

„Zjazd działaczy wiejskich OZN, obradujący w Warszawie w dniu 14 sierpnia, w przeddzień rocznicy wiekopomnego zwycięstwa nad nawałą bolszewicką w roku 1920 zwraca się myślą w stronę tych braci, których los chwilach dla Polski ciężkich odciął od Macierzy.

Szczególnie serdeczne pozdrowienia

Raz po raz wśród publiczności rozlegają się brawa.

ZA MŁODZIEŻĄ DEFILUJĄ DZIAŁACZE WIEJSCY OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO.

Jako końcowa grupa kroczy 298 czwórek uczestników zjazdu działaczy wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego wznosząc okrzyki na cześć Naczelnego Wodza.

2000 działaczy wiejskich obradowało w Warszawie

Marszałek odpowiedział zebranym gorącą podzięką za podjęcie się pracy po czym oświadczył:

„Cele, które sobie stawiacie, są godne wielkich ambicji społecznika, są godne dzielnego, mądrego i kochającego swą Ojczyznę Polaka. Dlatego życzę Wam serdecznie powodzenia w waszej pracy i jeszcze raz zapewniam Was, że o ile chodzi o moją osobę, zawsze znajdziecie z mej strony szczerą i rzetelną współdziałanie.

Niech żyje Polska”.

W godzinach popołudniowych toczyły się obrady zjazdu.

ślemy braciom na Śląsku za Olzą, którzy trwają ofiarnie w nieustępliwym boju o ducha polskiego i o należne im prawa. O tych braciach pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, przesyłając im dziś z głębi serca wołanie: „wytwarzajcie”.

Zastawne kredyty na bydło

Kredyty te uruchomione po raz pierwszy w roku ubiegłym mają na celu:

1) zaspokoić potrzebę dogodnego kredytu obrotowego w tych gospodarstwach rolnych, których zbyt opiera się w przeważającej mierze na artykułach produkcji zwierzęcej, skutkiem czego nie mogą one korzystać w dostatecznym stopniu z zastawowych kredytów zbożowych.

2) umożliwić rolnikom opas i racjonalny zbyt bydła, a przez to wpłynąć na ilościowe i jakościowe podniesienie materiału rzeźnego i zwiększenie dochodowości rolnictwa w tym dziale.

Podobnie jak w roku ubiegłym kredyty te będą udzielane w formie kredytu rejestrowego i zaliczkowego, przy czym technika ich rozprowadzania będzie analogiczna jak przy kredytach rejestrowych i zaliczkowych pod zastaw ziób.

Ogólna kwota kredytu przewidziana na rok bieżący wynosi dla kredytu zaliczkowego 2 miliony złotych, dla kredytu rejestrowego 1 milion złotych, przy czym oprocentowanie zostało obniżone do 4 pro-

Ze świata

PARYZ. James William szampion świata skoków ze spadochronem, zabił się podczas pokazów zorganizowanych w Lons le Daunier. James William wyskoczył z samolotu na wysokości 1000 mtr., ale spadochron, który powinien był otworzyć się na wysokości 500 mtr., zawiodł i nie otworzył się. James William spadł na ziemię, zabijając się na miejscu.

PARYZ. Ostatnie dane statystyczne podają, że Paryż liczy 2.829.746 mieszkańców. Licząc jednak przedmieścia, w których ostatnio mieszka bardzo wielu Paryżan, liczbę mieszkańców należy podnieść do 4.962.967.

LONDYN. Rozeszły się tu sensacyjne brzmienie pogłoski, wedle których Hitler zamierza dokonać drugiej reformacji przez oddzielenie katolicyzmu od Rzymu nosząc się z zamiarem stworzenia niemieckiego kościoła katolickiego, któryby nie uznawał jednak papieża.

Wedle dalszych informacji, zanoszących się obecnie z tej przyczyny na jawny zatarg pomiędzy Niemcami a Stolicą Apostolską.

CITTA DEL VATICANO. — Papież mianował ks. T. Zakrzewskiego, rektora polskiego instytutu w Rzymie, biskupem sufraganiem w Łomży.

Równocześnie mianowany został biskupem - sufraganiem lubelskim ks. Władysław Góral, kanonik kapituły katedralnej w Lublinie.

ALICANTE. Miasto i port były 2-krotnie bombardowane ubiegłej nocy. Uszkodzony został parowiec angielski „Noeni”.

Czy Niemcy na Śląsku są bez pracy?

Charakterystyczny obrazek z siedziby niezmordowanego interpelanta inż. Wiesnera, urzędującego wiceburmistrza m. Bielska podaje „Polska Zachodnia”.

„W Bielsku i Białej bezrobotnymi są tylko Polacy. Jak do tego doszło, to jest tajemnicą fabryk, znajdujących się w rękach niemieckich.” W powiecie białskim „na przeszło 2.000 bezrobotnych wszyscy są Polakami. Nie ma bezrobotnych Niemców, bo tych fabryki wyróż-

niają i przyjmują przed Polakami, nie oglądając się na Fundusz Pracy”.

Równocześnie „fabryki wyrobów żelaznych, należące do Niemców w Białej pisze „Polska Zachodnia” — są tak zasypane zamówieniami, że pracują „pełną parą” i nie przyjmują nowych zamówień. Mimo to jest 2.000 bezrobotnych Polaków w pow. białskim.”

A p. Wiesner interpeluje w sprawie bezrobocia wśród Niemców.

XI Pomorski pokaz koni remontowych

XI Pomorski Pokaz Koni Remontowych w Grudziądzu połączony ze sprzedażą koni dla armii, zorganizowany przez Pomorski Związek Hodowców koni szlachetnego półkrwi przy Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu, odbędzie się w dniach 5 i 6 września 1938 roku w Gru-

dziądzu w stajniach i na dziedzińcu 16 pułku artylerii lekkiej przy ul. Legionów.

Na pokaz zakwalifikowano 130 koni. Przewidywane są nagrody pieniężne Zw. za najlepsze konie oraz nagrody honorowe Pomorskiej Izby Rolniczej i Pomorskiego Związku Hodowców koni szlachetnego półkrwi za grupy remontowe.

Do Danii sprzedaliśmy już parę set ton żyta po 15,20 zł.

Jak się dowiadujemy, pertraktacje pomiędzy polskimi eksporterami zboża a importerami zagranicznymi, szczególnie na rynkach wolnodewizowych, toczą się nieprzerwanie. Dotychczas jednakże większość tych rynków jest jeszcze dla importu naszego zboża zamknięta. Dotyczy to szczególnie bardzo chłonnych rynków północnych, jak również rynku belgijskiego, który jednak oferuje za 100 kg naszego żyta z nowych zbiorów 95 sh., co się absolutnie dla nas nie kalkuluje.

Natomiast sprzedaliśmy już do Danii parę set ton nowego żyta po 15,20 zł za 100 kg franco port Gdańsk.

Dowiadujemy się również, że pomiędzy Polską a Szwajcarią toczą się urzędowe rozmowy w sprawie dostawy na tamtejszy rynek naszego nowego owsa

i jęczmienia. Z ramienia Polski prowadzi te rozmowy p. Stoka, naczelnik Wydziału Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Należy tu zaznaczyć, że Szwajcaria uruchomiła już dla Polski kontyngenty importowe na zboża na trzeci i czwarty kwartał br. Eksporter polski do Szwajcarii nie otrzymywał dotychczas premii, wynoszącej w ub. r. 3.00 zł ale w zamian za to otrzymywał z Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego dopłatę w wysokości 20 procent, która często wynosiła więcej niż premia. Prowadzone obecnie rozmowy dotyczą właśnie kwestii sfinansowania eksportu do Szwajcarii, a to z uwagi na to, że premia jest obecnie wyższa (4 procent), ale niższe za to są ceny żyta.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Nie chcieliby już wracać

LIDZBARK. Onegdaj wrócili robotnicy, którzy przed trzema miesiącami udali się do Niemiec na pracę.

Oczywiście wyobrażali oni sobie, że znajdą ów zachwalany raj hitlerowski, a oto spotkało ich gorzkie rozczarowanie. Było ich 15 chętnych do pracy. Jednakże warunki pracy, odżywiania i liczne niedomogania spowodowały, że robotnicy odpracowawszy wyznaczony czas, wracają nie razem lecz jak kto może, gdyż zarobione pieniądze wzgl. oszczędności zatrzymane są w pewnym banku w Berlinie i niewiadomo kiedy je otrzymają. Otrzymali tyle gotówki ile na podróż starczyło. Według oświadczenia tychże robotników raj, do którego pełni nadziei się udawali, jest szczególnie dla polskiego robotnika źródłem skrupulatnego wyczerpania sił fizycznych do ostatnich granic. Praca trwała 10 godzin dziennie, zarobek tygodniowy 15 do 20 marek tygodniowo z przymusem pracy w niedzielę i święta, prawie bez wytchnienia. Wyżywienie bardzo kiepskie („Kartofle, zupa, linze, marmolada i czarny chleb”) prawie bez zmiany. Tłuszczów wzgl. mięsa prawie nie jedli, a tłuszcz wydaje się na kartki. Po uiszczeniu różnych opłat i za utrzymanie z zarobionej sumy, prawie że nic nie zostało. Na nabożeństwo przez cały okres czasu nie mogli być. Kilku robotników z nadmiaru ciężkiej pracy

zachorowało. Jawnie oszczędzano wzgl. lepsze prace wyznaczano niemieckim pracownikom. Warunki więc pracy i bytu oczywiście w stosunku do polskich robotników są tam niewożliwe. Kto tam raz był, ten na dalsze życie popamięta ten raj hitlerowski.

Tajna radiostacja w Gdańsku

W nocy z niedzieli na poniedziałek czynna była na fali 25,3 m. (zmienionej zresztą w ostatniej chwili) — tajna radiostacja „Freiheitssender Danzig”.

Na wstępie audycji speaker podkreślił, że radiostacja ta nie ma nic wspólnego z żadnym ruchem międzynarodowym, czy komunistycznym, a jest wyłączona na usługach „Narodowego Odrodzenia Niemiec”, przeciwstawiającego się wojennym tendencjom nieryzy.

Audycja potwierdziła następnie fakt wywiezienia z Gdańska do Kzeszy archiwum gdańskiego, uzupełniając to wiadomością, że jednocześnie wywieziono wszystkie akta policyjne z lat ubiegłych, a m. in. również akta narodowych socjalistów w roku 1933, świadczących o niebywałym terrorze partii hitlerowskiej stosowanym w tym czasie.

W dalszym ciągu audycji speaker podał do wiadomości rewelacyjne dane, dotyczące „zaginionych” na terytorium W. M. Gdańska osób. Według tego biuletynu od roku 1933 „zniknęło bez śladu” 2327 osób. W obozach koncentracyjnych Rzeszy przebywa 8449 Gdańszczan. Oprócz tego w więzieniu niemieckim znajduje się 3246 obywateli gdańskich, osadzonych tam za działalność polityczną.

Dane te zostały zaczerpnięte z tajnej statystyki, sporządzonej w Gdańsku na rozkaz Berlina.

W audycji zwrócono specjalną uwagę na „szarą eminencję” ruchu narodowo socjalistycznego w Gdańsku.

Audycja zakończona została zawiadomieniem, że rozsyłane przez prezydium policji gdańskiej wezwania do odbywania służby wojskowej w Rzeszy są bezprawne, oraz wezwaniem obywateli gdańskich do przeciwstawienia się nadużyciom.

Z całej Polski

GRUDZIĄDZ. Jak się dowiadujemy, ruchliwy zarząd Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Grudziądzu urządził w dniu 18 września 1938 roku uroczystość poświęcenia sztandaru powiatowego TRP, łącznie z dożynkami.

Uroczystości pomysłane są na wielką skalę i spodziewane są liczne wycieczki regionalne z całego Wielkiego Pomorza. Dożynki odbędą się na boisku miejskim.

BYDGOSZCZ. Do Biura Wydziału Miejskiego Opieki Społecznej w Bydgoszczy przybyła niejaka Zofia Antkowiakowa. — domagając się załatwienia pewnej sprawy. Skoro urzędnik Urbański wyjaśnił jej, iż jest to z przyczyn różnych niemożliwe, gwałtowna niewiasta obrzuciła go setkiem wyzwicka a następnie chwyciła w biurka kałamarnicę i rzuciła nim w urzędnika. Usiłujący zbiec Antkowiakową zatrzymali urzędnicy do czasu przybycia wezwanej policji.

INOWROCŁAW. W Osiecinach wydarzył się wypadek, który wywołał duże poruszenie w całej okolicy. Niejaki Bajerski wybrał się po zgonie swojej małżonki do miasteczka po zakupno trumny. Gdy powrócił z trumną do domu padł rażony apopleksją. Pochowano zmarłego w jednym dniu i w jednym grobie.

NOWY TARG. W Krościenku żył Knopf z Nowego Targu, mimo ostrzeżeń furmana, chciał przejść pod dyszlem pełnego wozu. Rozdrażniony tym koń, który widocznie nie znoślił żydów, chwyciłszy Knopfa za brodę, pokiereszował mu twarz. Ubawieni tą przgodą upartego żyda ludzie znosili koniowi kostki cukru.

BIAŁYSTOK. Do miejscowego lekarza chorób wewnętrznych, dr Kramarza zgłosiła się niewiasta w wieku 25 — 27 lat po poradę w związku z niedomaganiem serca. Po dokładnym zbadaniu pacjentki dr. Kramarz skonstatował, że serce zamiast po lewej znajduje się po prawej stronie. Następnie stwierdził jeszcze że wątroba pacjentki mieści się po stronie lewej, zamiast po prawej, zaś ślepa kiszka biegnie po lewej stronie.

Bardzo znamienne uchwały Oddziału OZN.

KATOWICE. Oddział O. Z. N. w Chropaczowie na Śląsku powziął na miesięcznym zebraniu, po długiej i wyczerpującej dyskusji, w obecności około 500 członków następujące rezolucje.

1) Domagamy się usunięcia elementów niepożądanych — Niemców z zajmowanych stanowisk w przemyśle, głównie w zakładach ks. Donnersmacka, Zatrudnienia Polaków — niepodległościowców i rezerwistów.

Zatrudnienia młodzieży opuszczającej ławę szkolną i wyczekującej dotąd bez skutku na wchłonięcie jej przez warszaty pracy.

Zastosowanie w całej rozciągłości ustawy o ochronie pasa nadgranicznego przez usunięcie elementu żydowskiego anarchizującego życie najdalej wysuniętej placówki na zachodniej granicy, jaką jest Chropaczów.

Dziwne wędrówki polskich obywaterek do hitlerowskich oddziałów

Ludność miejscowa zauważyła, że od kilku miesięcy z miast polskich Tczewa, Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia, Poznań, a nawet z Łodzi systematycznie grupami po 10 do 20 dziewcząt wyjeżdżają na teren W. M. Gdańska obyw. polskie narodowości niemieckiej w wieku od 18 do 26 lat.

Ubrane one są w jednolite umundurowanie „J. D. P.” tj. białe bluzy z błękitnymi krawatami, granatowe spodniczki oraz okute w gwoździe buty wojskowe. Pozatym zaopatrzone są w wojskowe tornistry z zapasowymi butami wojskowymi, kocami i menażkami.

Jak stwierdzono, dziewczęta te, posiadające obywatelstwo polskie, wyjeżdżają na teren W. M. Gdańska, gdzie w Sopotach, Wrzeszczu i Gdańsku oficjalnie przechodzą kilkutygodniowe przeszkolenie wojskowe.

Ludności polskiej, mieszkającej na Pomorzu, wędrówki te wydają się conajmniej bardzo dziwne. Nie może ona zrozumieć celu, dla którego pozwala się obywatelkom polskim na odbywanie ćwiczeń w szeregach wojskowej czy półwojskowej organizacji nie będącej pod kontrolą naszych władz.

Makabryczne samobójstwo na jarmarku w Gdańsku

GDANSK. Niecodzienne samobójstwo wybrał sobie młodzieniec gdański, nazwiskiem Gerhard Szmidski.

Postanowił on skończyć z życiem w sposób, który mógłby wzbudzić duże zainteresowanie. Wybrał się mianowicie na odbywający się obecnie w Gdańsku doroczny jarmark Dominika. Tam na wesołym miasteczku wśród tłumów, zabawiających się, wszedł na jedno z sie-

dzien młyna diabelskiego i wypił butelkę lizolu. Mało tego, gdyż w chwili, kiedy znajdował się na najwyższym punkcie obracającego się koła wyskoczył z krzykiem na ziemię.

Działo się to wieczorem wśród różno kolorowych ogni oświetlających cały plac. Upadek jednak nie spowodował od razu śmierci, lecz tylko ciężkie okaleczenie. Desperata zabrano do szpitala.

Chory umysłowo na uroczystości policyjnej zasypał gradem kul trybunę

NOWY JORK. W Central Park, W Nowym Jorku odbywała się wczoraj uroczystość, poświęcona pamięci policjantów, zmarłych w czasie pełnienia swych obowiązków. W uroczystości tej wzięły udział tysiące mieszkańców Nowego Jorku i Brooklynu.

W pewnym momencie uroczystość została zakłócona w tragiczny sposób.

Przez tłum zaczął przedzierać się w stanie niezwykłego podniecenia jakiś osobnik, podążając w kierunku, gdzie znajdowały się honorowe trybuny.

Kiedy zbliżył się na nieznaczną odległość do trybun, zanim zdolał mu przeszkodzić, wyjął dwa rewolwery i dał

szereg strzałów w kierunku osób, zasiedlających na honorowych miejscach.

W okół szaleńca wytworzyła się w mgnieniu oka pustka. Policjanci pełniący służbę bezpieczeństwa nie mogąc opanować szaleńca, który bezustannie strzelał oddali do niego kilkanaście strzałów kładąc go trupem na miejscu. Strzałami szaleńca zostało rannych 5 osób, w tej liczbie 2 policjantów.

Dochodzenie stwierdziło, iż osobnikiem, który w tak krwawy sposób zakłócił uroczystość jest niejaki Filippo, chory umysłowo i cierpiący na manię prześladowczą. Filippo uroił sobie, iż jest przedmiotem specjalnych prześladowań i nienawiści ze strony policji.

Wygrane 500 tys. zł podzielił w rodzinie

PIOTRKÓW. Właściciel restauracji w Piotrkowie, Michał Świdzki wygrał na pożyczce inwestycyjnej pół miliona złotych.

Ponieważ Świdzki liczy 70 lat zwołał wszystkich najbliższych członków rodziny swej i wręczył każdemu po 50.000 złotych, pozostawiając dla siebie 100.000 złotych.

Z tej kwoty Świdzki znaczne sumy przeznaczył na remont i odnowienie świątyni piotrkowskich oraz na cele dobroczynne. Restaurację swą zlikwidował.

Pomysłowy oszust

TARNÓW. Policja Państwowa w Tarnowie aresztowała 46-letniego Warzykiewicza z Zakliczyna, który przed stawiając się jako ofiara szowinizmu „czechosłowackiego”, zbiegła do Polski, wyłudzał różne datki oraz ofiary.

Wreszcie okazało się, że „ofiara” nigdy w Czechosłowacji nie była, wobec czego zawędrowała ostatecznie do aresztu.

Fatalne zderzenie

KATOWICE. W niedzielę dnia 14 bm. wydarzyła się pod Mikołowem katastrofa samochodowa. Samochód prowadzony przez lekarza kolejowego z Katowic dr Pawlaka zderzył się z autobusem Śląskich Linii Autobusowych. W wyniku zderzenia poniósł śmierć żona dr Pawlaka, sam zaś dr Pawlak odniósł ciężkie obrażenia, przewieziony do szpitala w Mikołowie zmarł dziś nad ranem.

Cała wieś przeszła na katolicyzm

LUCK. Wieś Siedliszcze w powiecie kostopolskim była ostatniej niedzieli widownią podniosłych uroczystości, a mianowicie przejścia na łono kościoła katolickiego wszystkich jej mieszkańców.

Wieś Siedliszcze jest zamieszkała przez potomków dawnej szlachty zagrodowej, która uległa zruszczeniu pod naciskiem rządu zaborczego.

Dzielnica cudzoziemców w Londynie

Londyn jest słusznie nazwany metropolią świata. W tym 9-cio milionowym mieście koncentruje się i przewija ludność wszystkich krajów, wszystkich najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej. Może tęsknota do dalekiej ojczyzny, miłość do języka rodzinnego pcha tych ludzi do osiedlenia się grupami, do tworzenia jedynych w swoim rodzaju miast w mieście. Jakaś żelazna logika umieściła te zbiorowiska ludzkie w pewnym szeregu, zależnie od ich wartości, lub raczej „ważności“ na świecie. I tak idąc od zachodu mijają się bogate dzielnice „Panów świata“ — Anglików: Mayfair i Lancaster Gate, dalej na wschód leży, zamieszkałe przez kontynentalnych cudzoziemców Soho, dalej dzielnica hinduska, hindusko-murzyńska, wreszcie East-End żydowskim ghetto i chińskim Lime-House.

Najbardziej znana i uznana dzielnica tego rodzaju, to Soho, znajdująca się w samym środku Londynu, między Picadilly i Oxford-Street, o krok oddalona od nich po względem odległości, setek mil, jeśli chodzi o charakter. Wystarczy skręcić w jedną z bocznych uliczek Oxford-Street, a by po paru minutach mieć wrażenie, że czarodziejskim sposobem przebyło morze. Widzi się niespodziewanie małe włoskie cukierniki z cafe expresso, lodami i stolikami na trotuarach, francuskie restauracje, „Chez nous“, „Jardin de Gouvainas“, sklepy z Chianti i makaronem. Na progach domów plotkują grube włoski, żebracy grają Sorrento i cygańskie romanse, gestykulujące grupki Francuzów oglądają się za przystojnymi paniami. Zaczyna się rozumieć dlaczego Londyńczycy czują niechęć i odrazę do tej dzielnicy. Soho nie ma nic angielskiego, a więc w oczach Anglików uchodzi za zakazane, normalne, a przede wszystkim bardzo nie eleganckie. Tu ulica nie jest po to tylko, żeby przez nią przejeżdżać autem, lub przebiegać gorączkowo, spiesząc się do kolejki podziemnej, która wywozi do domu położonego daleko za miastem. Ulica w Soho żyje, jest drugim domem. Ludzie się tu sobą nawzajem interesują (może nawet zanadto) kwitnie życie kawiarniane, panuje nastrój familijno-plotkarski nadawany głównie przez Francuzów, Włochów i nielicznych Hiszpanów. Nie oni jednak tylko tu mieszkają. Prawie na przeciwko eleganckiej restauracji znajduje się mała, ciemna uliczka z narożnym barem. Idąc nią wieczorem, widzi się ciemne postacie, robiące z daleka wrażenie powieściowych ludzi bez głowy. Widnieją tylko jasne ubrania i kapelusze, twarz zlewa się z otaczającym mrokiem — Murzyni. W cichym i spokojnie wyglądającym barze nieomal, że zawsze można widzieć energiczną bójkę,

śledzoną z zaciekawieniem przez siedzące na ławach Murzynki.

Nie wszystkie egzotyczne przybytki są jednak równie awanturnicze — restauracja chińska np. to uosobienie ciszy i spokoju. Patronizujący w oknie Budda przygląda się z dziwnym półśmiechem wiszącej w oknie konkurencyjnej hinduskiej restauracji — Wisnau. W oknie wisi chińskie menu, tłumaczone na angielski — niektóre potrawy wymagają półdniowego zamawiania i dziwnego, czyż można przygotować...

Likwidacja najdzielniejszej policji na świecie Świat zbrodniczy Ameryki triumfuje

Zadna policja na świecie nie miała w ostatnich latach takiego rozgłosu, jak powołana przed sześciu laty do życia wyborowa amerykańska organizacja policyjna „Federal Agents of Infestogation“, zwana pospolicie „policją G-men“. Członkowie tej organizacji, jak wynika z nazwy, nie byli pierwotnie policjantami, lecz spełniali zrazu funkcje detektywów, nie mieli prawa aresztowania a nawet noszenia broni. A przecież wyborowa ta policja pod kierownictwem swego szefa Edgara Hoovera okazała się niezwykle czynną i poszczyścić się może nadzwyczajnymi wynikami.

Mamy jeszcze wszyscy w pamięci nieszkodliwiego dziesięciu głównych wrogów państwowych z Dillingerem na czele, i takich groźnych bandytów jak Al Capone i Kelly, którzy dzisiaj siedzą w twierdzy więziennej Alkatraz. Oprócz tego G-men dokonali w tych sześciu latach ponad 25 tys. aresztowań. Gangsterzy zostali tak zaszachowani, lub wytopieni, że liczba ich zbrodni spadła z 300 na 15 rocznie. Organizacja G-men w krótkim czasie swego istnienia zdołała zorganizować wielkie archiwum kryminalne, którego zbiór odcisków palców jest bodaj największy na świecie.

Obecnie nadchodzi z Waszyngtonu wiadomość, że policja G-men będzie zlikwidowana, ponieważ kongres nie uchwalił potrzebnego na jej utrzymanie budżetu w sumie 6 milionów dolarów. Koniec tej wyborowej policji nie należy jednak tłumaczyć tym, że zadania jej już są spełnione. Armia zbrodnicza,

zagrożająca bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, liczy dzisiaj jeszcze, według oficjalnych danych Hoovera, ponad 4 miliony ludzi. — Liczba popełnionych zbrodni jest ogromna. Co 40 minut popełnia się czyn zbrodniczy. Materialne szkody, wyrządzone przez świat zbrodniczy, wynoszą rocznie 20 do 30 miliardów dol. Wobec tego dziwnym wydawać się musi, że kongres nie uchwalił 6 miln. na dalsze utrzymanie policji ogólnopństwowej.

Wchodzą tu w grę oczywiście względy polityczne, które w kołach parlamentarnych policję tę uczyniły niepopularną. Jej znakomitych osiągnięć. Na pierwszym miejscu wymienić należy partykularyzm stanowy. Każdy z 48 Stanów stoi zazdrośnie na straży swoich przywilejów. A do tych przywilejów należy w pierwszym rzędzie władza policyjna. G-men potrafili obchodzić te interesy partykularne poszczególnych Stanów i tego nie chcą im się przebaczyć. Nieraz udaremniają aresztowanie zbrodniarza, gdy ten schronił się do sąsiedniego Stanu. W ten sposób osławiony morderca Al Brady ze swoją bandą zdołał czterokrotnie uciec przed pościgiem policji, uciekając z jednego Stanu do drugiego.

A przecież Hoover i jego policja mimo wszystko poszczyścić się może wynikami, które świat wprowadzają w złumienie. Dzisiaj działalności tej położono kres ze względów małosłownych. Świat zbrodniczy Stanów może triumfować.

Wchodzący cudzoziemiec nie budzi uwagi, nie podnosi on nawet głowy, zajęty swymi sprawami, lub też może udający obojętność względem natrętów. Z nieznanego jądospisu, cudzoziemiec wybiera zwykle słynną chińską herbatę, która okazuje się strasznie, jasnym w kolorze, odwarem z pływającymi wewnątrz kwiatkami. Chińską herbatę pije się bez cukru, jak zaznacza gospodarz, europejski gość jednak, korzystając z jego odwrócenia się, rzuca złodziejskim ruchem kilka kawałków, wypija z trudem 1/4 czarki, po czym wychodzi chylkiem, czując nieokreślony wstyd, mając wrażenie, że szukając sensacji popełnił jakąś niedyskrecję, że wdął się w prywatne życie spokojnych, a tak zupełnie obcych mu ludzi.

się bardzo: spotyka się tu tylko tłum otyłych przeważnie, ciemnych, brudno wyglądających studentów. Urok Indii ratują kobiety: ciemnonokie, smukłe, ubrane w śliczne, długie do ziemi, sari, z purpurową, zieloną lub czarną kropką na czole, znamienym przynależności kastowej, podtrzymują czar tego tajemniczego, dalekiego kraju. Mimo przysłowiowego bogactwa Hindusów, dzielnica ich jest raczej uboga. Posuwa się dalej na wschód, skromne i tak sklepy stają się jeszcze skromniejsze, ulice bardziej brudne, ludność uboższa. Coraz więcej widzi się semickich typów, które stają się coraz częstsze, wreszcie jedyne. Jesteśmy w żydowskim ghetto. Urok egzotyzy, odczuwany poprzednio, ginie odrazu: do sklepu jest się wciąganiem przemocą, stare Żydówki w perukach sprzedają orzeszki i... b. często można się porozumieć po polsku. Wolimy udać się jeszcze dalej na wschód, aby dotrzeć do najdalejzego krańca East-End'u.

Zaden, tak zwany „przywoity“ Anglik nie zachodzi tam, nawet — snobizm mu na to nie pozwala. Cudzoziemiec zato pozbawiony tych przesądów, a pełen zasłyszanych niesamowitych opowieści o niebezpieczeństwie tej dzielnicy, zapuszcza się tam chętnie i zostaje — rozczarowany i oczarowany zarazem. Zamiast pijanych, zuchwałych band, widzi cichy, skromnych ludzi, zamiast dzikich wrzasków, napotyka ciszę, przerywaną jedynie dźwiękiem dalekich skrzypiec, w miejscu zaczepki i napadów doznaje pełnych życzliwości informacji. W wieczornym mroku spotyka rozmawiające cicho kobiety i poważne, czarnowłose i skośnookie dzieci, opiekujące się młodszymi towarzyszami z doświadczeniem i powagą, kontrastującą z ich młodym wiekiem. W małych, biednych restauracjach siedzą Chińczycy grający w jakieś nieznaną nam gry i rozprawiający z sobą językiem podobnym do ptasiego święgotu.

Wchodzący cudzoziemiec nie budzi uwagi, nie podnosi on nawet głowy, zajęty swymi sprawami, lub też może udający obojętność względem natrętów. Z nieznanego jądospisu, cudzoziemiec wybiera zwykle słynną chińską herbatę, która okazuje się strasznie, jasnym w kolorze, odwarem z pływającymi wewnątrz kwiatkami. Chińską herbatę pije się bez cukru, jak zaznacza gospodarz, europejski gość jednak, korzystając z jego odwrócenia się, rzuca złodziejskim ruchem kilka kawałków, wypija z trudem 1/4 czarki, po czym wychodzi chylkiem, czując nieokreślony wstyd, mając wrażenie, że szukając sensacji popełnił jakąś niedyskrecję, że wdął się w prywatne życie spokojnych, a tak zupełnie obcych mu ludzi.

Jedenaście głów bandytów

przywieźli policjanci brazylijscy ze swej wyprawy — Okrutny Lampeo przez 24 lata terroryzował ludzi, ścigał z nich podatki, kobiety piętnował rozpalonym żelazem



Najnowocześniejsza skala radiowa

Całkiem nowoczesne rozwiązanie skali przy aparatach radiowych widzimy na załączonym zdjęciu. Na wykresionej w miniaturze mapie Europy zaznaczonych jest geograficznie 130 stacji nadawczych. W momencie właściwego nastawienia oświetla się na mapie jasny punkt, wskazujący na brzegu miejscowość i nazwę stacji nadawczej.

RIO DE JANEIRO. W całej Brazylii wielkie wrażenie wywołała wiadomość: Lampeo zabity, jego ludzie wybici także... Jedną z grup lotnej policji, stworzonej specjalnie do walki z tym niezwykle groźnym bandytą powróciła do Santa Anna do Panema z odciętymi jedenastu głowami, z których każda wzbudza grozę, u każdego kto ją zobaczył w cieniu ogromnego sombrero, i dwóch ciężko rannych spośród swoich. Triumfalny ten powrót policji był epilogiem długoletniej walki na śmierć i życie z nieuchwytnym bandytą, prawdziwym królem wśród bandytów, postrachem regionów, gdzie operował. Lampeo od 24 lat terroryzował szerokie połacie kraju, palił, mordował, nakładał na ludzi podatki i ścigał je żelazną ręką, imię jego budziło grozę, jego banda spadała jak katastrofa na rancza i pojedyncze chatki, a nawet na całe osiedla i miasteczka, otaczała ją krwawa legenda i krwawsza i groźniejsza od niej rzeczywistość.

Lampeo — czyli jak się nazywał naprawdę Virgolino Ferreira da Silva — to prawdziwy człowiek-bestia, mulat o zadziwiająco wprost okrucieństwie i odwadze. To już niemal nie człowiek, jak twierdził mieszkaniec nawiedzony przez niego okolicy, sędziwi przypuszczają, że jego się ani kula, ani żelazo nie ma. Był rzeczywiście nieuchwytny, najzupełniej przedsięwzięcia udawały mu się bez przeszkód, najwytrwalszym oblazłym polojazdą wymykał się, pozostawiając za sobą trąpy poli-

cjantów. — Sam własnoręcznie zabił ponad 300 ludzi.

Pochodził on z rodziny skromnego ranczera z Pernambuco. Pewnego razu sasiad jego ojca ukradł mu kozę i to przesądziło los chłopaka. Zabił sasiada i musiał uciekać przed policją. — Przysłał wtedy do słynnej wielkiej bandy Manoela Porcino, a jak tam musiał sobie poczynać świadczy fakt, że szef bandy, porzucając z powodu starości swój „zawód“ powierzył swych ludzi właśnie młodemu Virgolino. Obrął on sobie za kryjówkę ogromne, mało zamieszkałe i to tylko przez mało znane plemiona Indian, tereny Brazylii, na pół pustynne, na pół pokryte tajemniczą, niezbadaną dżunglą i stamtąd robił wypad w zamieszkałe okolice. Stał się prawdziwym królem tych okolic, ludność drżała przed jego imieniem, wolała płacić potulnie wyznaczone przez bandytę podatki, niż być zmasakrowaną w okrutny sposób. Bo makabryczna wynalazczość bandyty nie miała sobie zabawy, które włosy podnosiły na głowach mieszkańców terenów Brazylii. Potrafił on wpaść na czele bandy swych ludzi do miasteczka i piętnować rozpalonym żelazem chwytane kobiety, które mu się nie podobały, lub które... nosiły za krótkie suknie i obcięte włosy. W okolicach, w których przez 24 lata „panował“ wiele jest teraz kobiet z wrytym na policzku niezatartym znamięm: dużymi literami JB. Potrafił wpaść do łina w miasteczku, steretyzować władz nowożytnymi i przysła-

dać się filmowi, rozkazując ledwie żywym ze strachu widzom śmiać się głośno w miejscach, które się jemu podobały i strzelając — bynajmniej nie na postarach tylko — gdy śmiech wydawał mu się nie dość szczyry.

Jego drogę znały popalone domy, pomordowani ludzie, zniewolone kobiety, naznaczone piętnem na twarzy. Nic dziwnego, że ludzie truchleli przed nim, a policja urządziła przez 24 lata nieustanne wyprawy które miały go ująć i wracały z niczym w bardzo uszczuplonym składzie. Lampeo (co znaczy po prostu „lampion“ a pochodzi stąd, że bandyta miał zwyczaj celnymi strzałami przez okno gasić lampy w otoczonej już przez jego ludzi gospodzie, co było jakby straszliwym jego biletem wizytowym) śmiał się z policji i rządzą krwawo w „swoich“ regionach, umykając w nieznaną tereny przed pościgiem. W końcu stworzono specjalne lotne grupy policji przeważnie z miejscowych dzi złozone, z których każdy miał kogoś do pomśczenia na bandycie. Szybkie, uparte, wytrwałe wyprawy doprowadziły w końcu do ujęcia krwawego „króla“ Brazylii. Nikt nie mógł wtedy powstrzymać policjantów, których zresztą Brazylija czei teraz jak narodowych bohaterów, i do przewiezienia ich w triumfie do miasta.

Lampeo po 24 latach przestał straszyć po nocach mieszkańców Brazylii. Jak wiecznie chyba żyć będzie w ponurym, gwałtownym legendzie

KRONIKA

Kalendarzyk

17
Sierpień

Środa

Jacka w. Pawła m. Liberata
Słowiański: Mirona św.
Słońca wsch 4,21 zach 18,59
Księżycy wsch 21,1 zach 11,27

Kronika historyczna.

1649. Układ z Tatarami pod Zborowem.
1768. Moskwa zajmuje Kraków.
1812. Zwycięstwo Napoleona pod Smoleńskiem
1831. Koniec Rządu Narodów. i objęcie władzy przez gen. Krukowieckiego.

18
Sierpień

Czwartek

Heleny cesarz, Klary, Agapita,
Słowiański: Bolesława
Słońca wsch 4,22 zach 18,57
Księżycy wsch 21,39 zach 12,40

Kronika historyczna.

1533. Zmarł hetman kor. Konstanty Ostrogski.
1812. Polacy z Napoleonem pod Smoleńskiem.
1830. Urodził się cesarz Franciszek Józef I.
1849. Legion polski walczący w powstaniu na Węgrzech przenosi się do Serbii.

WĄBRZEŻNO

● Zaszczytne odznaczenie. Za usługi w służbie bezpieczeństwa publicznego nadany został Brązowy Krzyż Zasługi przodownikom Policji Państwowej pp. Adam Granicki i Tomasz Stawowy z komendy P. P. w Wąbrzeźnie. Odznaczonym winszujemy!

Redakcja

● Druga tegoroczna ofiara kąpielii w jeziorze. W poniedziałek około godziny 17,00 podczas kąpielii w jeziorze utonął 14-letni Edmund Lewandowski. Pomimo, że tylko kilka minut przebywał pod wodą, z której wydobyli go współkąpiący się, nie wrócił do życia, aczkolwiek zastosowano środki sztucznego oddychania. Zazwyczaj lekarz p. dr Podlaszewski stwierdził śmierć chłopca, który prawdopodobnie zmarł wskutek udaru serca, wchodząc szybko do wody po poprzedniej gonitwie na górze zamkowej.

● Dwa pożary na wsi. W poniedziałek dwukrotnie cisze święteczną przerwał groźny ryk syreny, zsygnalizujący pożar na wsi.

O godzinie pierwszej w południe zaalarmowano Straż Pożarną do pożaru w Niedźwiedziu, gdzie wybuchł ogień w domu robotniczym rolnika p. Jana Galczewskiego. Spaliło się urządzenie domowe lokatorki Genowefy Orszet, oraz częściowo urządzenie drugiego lokatora, który nie był ubezpieczony od ognia, gdy tymczasem p. Orszet miała urządzenie domowe ubezpieczone. Nieruchomość była również ubezpieczona. Pożar wybuchł w zagadkowych okolicznościach, które wyjaśnią dochodzenia P. P.

O godzinie 21,00 zawiadzano Straż Pożarną do ognia w Ludowicach. Wybuchł tu ogień w niezamieszkałej przez nikogo nieruchomości sołtysa p. Antoniego Grzegorzczaka. Ogień strawił w krótkim czasie zabudowanie mianowicie dom mieszkalny tworzący jedną całość z stodołą i chlewem, kryte słomianym dachem. Szkody zostaną tylko częściowo pokryte przez ubezpieczenie od ognia, wynoszące ca. 1.300 złotych.

I w tym wypadku nie stwierdzono na razie przyczyny wybuchu pożaru, dochodzenia w tym kierunku prowadzi Policja Państwowa.

● Zakwitła wiśnia po raz drugi. W ogrodzie p. Stanisława Rzeczewskiego na ulicy Wolności zakwitła po raz drugi w tym roku wiśnia, kwiecie jest dosyć gęste i silne, tak iż właściciel spodziewa się drugiego plonu.

● Niebezpieczne znalezisko. W poniedziałkowe święto 9-letni Falkowski Zbigniew znalazł na polu przy ulicy Ogrodowej granat ręczny, formy jajkowatej. Chłopiec był o tyle rozsądny, że nie manipulował przy tajemniczym jajku żelaznym, natomiast zaniósł go do domu. Jeden z domowników, były żołnierz stwierdził, że granat był niebezpieczny, zaopatrzone bowiem w zapalnik, aczkolwiek zadzerwały, i odniósł go na posterunek P. P.

● Czy bezpieczeństwo kąpiących się przy łaźniach jest dostatecznie zabezpieczone? Wypadek śmiertelny podczas kąpielii w jeziorze przy łaźniach na „Zamku”, o którym donosimy na innym miejscu, daje powód do niepokojących refleksji. Gdy wydobyto topielca z wody, w której przebywał tylko kilka minut,

zapanowała konsternacja wśród używających wczasów na plaży. Nie znaleźli się bowiem nikt, kto by miał pojęcie o racjonalnym zastosowaniu środków ratowniczych, a mianowicie wypompowaniu żołądka z nadmiaru pochłoniętej wody oraz wykonywaniu sztucznego oddychania.

Jedni doradzali ten sposób, drudzy inny — wręcz przeciwny. Odczuwało się ogólną niezadność, która była powodem, że środki ratowania nie zostały zastosowane tak energicznie jak to powinno było nastąpić.

Rzecz inna, że w tym wypadku nie byłby one pomocą, jeżeli śmierć nastąpiła rzeczywiście na udar serca.

Rozchodzi się jednakowoż o wypadki normalnego utonięcia, gdy nawet po długotrwałej pozornej nieczynności organizmu można topielca przywrócić do życia stosując należyte przez wiedzę lekarską aprobowane środki zaradcze. Brak obeznanych z sposobem ratowania topielców jaki odczuć się dał właśnie w wypadku niedzielnym, nasuwa wątpliwości czy bezpieczeństwo używających kąpielii jest dostatecznie zapewnione, czy mianowicie nie winien znajdować się stale na plaży ktoś, kto ma należyte pojęcie o ratowaniu tonących, zastosowaniu środków sztucznego oddychania itp.

Czy nie możnaby zaradzić brakowi takiej służby bezpieczeństwa w danym razie przez wykształcenie odpowiednie służby kąpielowej na kursach specjalnych, które się dosyć często odbywają i na których wyszkolono szereg osób, które nie mają możliwości przebywania stale na plaży? Instancjom miarodajnym zwracamy uwagę, na takie rozwiązanie palącej niewątpliwie kwestii!

● Sport policji pow. wąbrzeżskiego. W niedzielę i poniedziałek odbyły się w Wąbrzeźnie sportowe zawody policyjne. Wielobój obejmował rzut granatem, strzelanie z pistoletu na 25 m, bieg 200 m z przeszkodami, bieg piwacki na 100 m oraz bieg kolarski 200 m. ardo ciekawy był bieg z przeszkodami na 200 m. Policjanci w mundurze z torbą służbową, pałką gumową oraz rewolwerem po wyruszeniu ze startu natrafiali na pierwszą przeszkodę w postaci żerdzi w wysokości 1 m, którą musieli przeskoczyć. — Drugą przeszkodą był płot wysokości 2 m, wreszcie trzecią — row szerokości 2 m. Po ukończeniu biegu należało z pistoletu oddać trzy strzały do tury. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył Olko Ksawery, st. post. z Komendy Pow. PP.

Imprezę zaszczycili swoją obecnością p. Starosta Kalkstein oraz Prezes Fidacu p. major Bigocki.

● Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej brało udział w jubileuszu bratniego Oddz. w Chelmnie, który obchodził 10-lecie swe go istnienia. Z Wąbrzeźna wyjechało autobusem ca. 50 członkiń, pod kierownictwem prezeski p. Marii Frackiewiczówny. Po udziale w uroczystościach jubileuszowych i zwiedzeniu zabytków miasta oraz po krótkim pobycie na zabawie, wrócono w późnych godzinach wieczornych do domu, wspominając miły pobyt w gościnnym Chelmnie.

● Festyn sportowy Pomorzanki, wypadł bardzo okazale. To też tłumy publiczności miały okazję świętą użycia zabawy w ogrodzie Bractwa Kurkowego, a już prawdziwą ucztę urządzono sympatykom p.iki nożnej na boisku gdzie rozegrano mecz z silną drużyną Wisły z Grudziądza. Po bardzo pięknej grze i ciekawej grze zwyciężyli goście w stosunku 5:3. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna na sali p. Kóstrzewy, gdzie bawiono się w miłym nastroju do wczesnego rana.

Zaznaczyć należy, że całość udała się wspaniale, pod względem organizacyjnym jak i finansowym.

● Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia Ludowego odbyło się w niedzielę, które zagał prezes p. K. Cander pochwaleniem Pana Boga witając delegację z Lisewa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, p. Kowalski wygłosił referat pt. „Dzisiejsza zasada miłości bliźniego i wychow. młodzieży”. Po bardzo treściwym referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierała większa ilość członków. Sprawozdanie z wycieczki do Lisewa zdał p. J. Zieliński, zaś ze zjazdu delegatów diecezji Chelmińskiej, prezes okręgu I p. A. Zieliński i Mądraszewski J. Uchwalono urządzić zabawę w ogrodzie bractwa kurkowego i na sali p. Kóstrzewy. Stosowny termin ustala komitet i zarząd.

Po wolnych głosach zajmuje głos p. Kowalski, który dość szeroko omawia „Cud nad Wisłą” przytacza dane o naszym rodaku Błogosławionym Bernardzie z Wąbrzeźna, zaznaczając, iż kult jego powinniśmy z naszym miastem szerzyć. Zebranie zakończono śpiewem „Kto się w opiekę”.

● Normy dochodowości dla ustalenia państwowego podatku dochodowego. Pomorska Izba Roln. podaje do wiadomości, że okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 25 czerwca 1938 roku L. D. V. 9405/1/38 ustalone zostały dla poszczególnych powiatów ceny żyta płacone producentom rolnym w roku kalendarzowym 1937 i gospodarczym 1936/37, które służyć będą dla określenia ogólnych norm dochodowości gruntów na rok podatkowy 1938 i ustalenia na tej podstawie państwowego podatku dochodowego. Poniższa tabelka podaje wysokość tych cen dla poszczególnych powiatów.

Powiat	Przeciętne w 1937 r. kal.	Przeciętne w 1936/37 r. gos.
1. Bydgoszcz	23,30	20,70
2. Brodnica	22,70	20,30
3. Chełmno	22,90	20,70
4. Chojnice	23,90	20,80
5. Grudziądz	23,10	19,70
6. Inowrocław	22,70	20,40
7. Kartuszy	23,60	20,70
8. Kościerzyna	24,00	21,20
9. Lipno	23,00	20,90
10. Lubawa	22,30	20,00
11. Morski	23,30	20,60
12. Nieszawa	22,80	20,50
13. Rypin	22,40	20,10
14. Sępólno	22,80	20,03
15. Starogard	24,50	21,50
16. Świecie	23,50	21,10
17. Szubin	22,40	20,20
18. Tczew	23,80	21,20
19. Toruń	23,10	20,70
20. Tuchola	24,00	21,20
21. Wąbrzeźno	22,80	20,50
22. Włocławek	22,80	20,50
23. Wyrzysk	22,40	20,20

● Nadmiar uroczystości. Koła rzemieślnicze występuje ostro przeciw nadmiarowi obchodów i różnych uroczystości w naszym kraju, które tylko niepotrzebnie przerywają zasłużony wypoczynek święteczny ludzi pracy. Zdaniem kół rzemieślniczych uroczystości organizacyjne ze względu na olbrzymią liczbę różnych związków i stowarzyszeń powinny być mocno ograniczone. Dotychczas bowiem wszystkie święta i niedziele są całkowicie wypełnione obchodami i uroczystościami.

● Oznaczenie powierzchni parceli budowlanych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ustaliło w zasadzie najniższą powierzchnię parcel budowlanych.

Oznaczenie to wynosi w miejscowościach i osiedlach skanalizowanych 400 m. kw. oraz 1000 m. kw. w miejscowościach nieskanalizowanych.

Przy budownictwie robotniczym normy te mogą być obniżone odpowiednio do 250 m. kw. i 600 m. kw.

● Nowa ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej. W nr 57 Dziennika Ustaw znajduje się ustawa z dnia 30 lipca 1938 roku o zmianie rozporządzenia Pana Prezydenta RP. o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Ustawa m. in. przewiduje, że prawo stałego wykonywania praktyki lekarskiej służy osobom, które poza obywatelstwem Państwa Polskiego i dyplomem lekarskim jednego z wydziałów lekarskich uniwersytetów polskich i jednoroczną praktyką szpitalną po uzyskaniu dyplomu lekarskiego przez dwa lata zamieszkiwały i wykonywały praktykę lekarską w granicach wiejskich lub miastach poniżej 5000 mieszkańców. Spis tych miejscowości ustali Minister Opieki Społecznej.

Prawo wykonywania praktyki lekarskiej służy również osobom, które przez 5 lat pozostawały w czynnej służbie wojskowej w charakterze lekarzy wojskowych.

● Zachorowań na choroby zakaźne i inne nagminnie występujące zanotowano. Wąbrzeźno — bionica 1 wypadek; Kowalewo — bionica jeden wypadek; Golub — jaglica wypadek.

● Film polski. Wielki film obyczajowy pod tytułem „KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA”, ukazuje się na ekranie Kina SŁONCE w środę i czwartek o godzinie 20,30.

Treść wzruszająca i zarazem wesoła, akcje przeplatana piękną muzyką i swojskie piosenki.

W rolach głównych najlepsi przedstawiciele filmu polskiego: Grossówna — Zabczyński — Sielański — Orwid.

RUCH TOWARZYSTW
— Zebranie KSMM. oddział w Myśliwcu, odbędzie się w niedzielę, dnia 21 sierpnia br. o godzinie 14,00, na sali p. Ostrowskiej.
O liczny udział członków prosi Zarząd

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Do czego to zmierza?

Żyjemy wszyscy jeszcze pod wrażeniem wielkich uroczystości, jakie na całym prawie Pomorzu odbywały się na cześć Armii polskiej. Ludność Pomorza w każdym żołnierzu widzi swego obrońcę i dlatego też darzy go szczerą i głęboką miłością.

Dziwnym się więc może wydać stanowisko redakcji „Iustrowanego Kuriera Pomorskiego” (wychodzącego w Żninie), kiedy zamieściła felieton Tomasza Chmyzowskiego pt. „Wojsko na wsi” (Nr 95 z dnia 9 VIII 38). Jakkolwiek cały felieton pisany (a raczej nieudolnie przeplatany) jest gwarą ludową, niektóre ustępy są zbyt ordynarne, inne znów obrażające każdego żołnierza, tak że cały ten paskiwil nie po winien ujrzeć światła dziennego.

A więc w części, gdzie mowa o przygotowaniach na przyjęcie wojska na manewrach, znajdujemy takie zdanie:

A poniekąd co miał w obejściu drzewko cukrówek, albo śliwek to zaraz wziął trząść i chować — bo to niby polskie wojsko...

Więc co? — polsko wojska — to złodzieje? POCO to określenie „polskie”? czyż w ostatecznym razie nie obyłyby się bez całego tego zdania? POCO wyrabiać taką opinię o polskim wojsku. A może... może właśnie pan Tomasz będąc w wojsku okradał gospodarzy z cukrówek i śliwek i teraz uogólnia rzecz na całe polskie wojsko.

W dalszym ciągu wkroczenie wojska do wioski p. Tomasz Chmyzowski tak „barwnie” opisuje:

Na przodku każdej kompanii szły oficery, a znów na ostatku to wszystkie takie małe, albo kulawe, albo niebardzo wydarzone, dopiero za nimi szedł taki jeden starszy, prawie zawsze gruby i z rewolwerem i tak ich oganiał jak pies owce — żeby, który nie został.

Tu autor wykazał swą nikłą znajomość wojska polskiego. Proszę wskazać mi w armii czynnej żołnierza kulawego! albo takiego „niebardzo wydarzonego”? A już po mistrzowski wypadła alegoria: starszy wojskowy — w roli psa owczego! Cierpliwości braknie, jeśli czyta się takie bzdury, od których aż się roi w długim „felietonie”.

Jeszcze jeden ciekawy epizod z zakończenia dnia na manewrach chciałbym tu przytoczyć, a więc pisze pan T. Chmyzowski:

„wzięli się też śpiewać „Wszystkie nasze”, ale w jednej kompanii coś musi niedobrze śpiewali, bo ich ten gruby starszy tak sklął, że naród musi być pobożny”.

Panie Tomasz! 18 miesięcy służyłem w wojsku polskim, kilka razy byłem na ćwiczeniach rezerwy, a i na manewrach, dużo razy widziałem wojsko śpiewające modlitwę wieczorną, — ale nie miałem okazji widzieć lub słyszeć, by jakiś „starszy” skłinał żołnierzy, by naród był pobożny. Każdy rezerwista i każdy żołnierz potwierdzi, że modlitwę wieczorną — choćby po najcięższych trudach, każdy żołnierz śpiewał zawsze z zapałem i nabożeństwem.

Rezerwista.

Głeda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemniaki	Bydgoszcz 13. 8.	Poznań 13. 8.
Żyto	15,00—15,00	15,00—15,50
Pszonica	19,50—20,00	19,00—19,50
Jęczmień brow.	16,50—16,75	14,25—15,00
Jęczmień jednolity	15,00—15,25	14,50—15,00
Owies	—	—
Rzepak siewny	41,00—42,50	41,50—42,00
Rzepak	39,00—40,00	—
Mak niebieski	48,00—51,00	—
Gorszyca	34,00—36,00	35,00—37,00
Peluszka	—	—
Siemie lina	32,00—36,00	—
Wyka	—	23,00—24,00
Grosz polny	—	—
Grosz Viktoria	24,00—28,00	—
Grosz Folgera	24,00—26,00	—
Lubia szty	—	19,00—19,50
Lubia niebieski	—	18,00—18,50
Koniszyna szorst.	—	—
Koniszyna biała	—	—
Koniszyna szorst.	—	—

Z POWIATU

LUDOWICE.

— **Samobójstwo** W poniedziałek po południu dzieci odnaleźli w jeziorze Szurkowo pod Ryńskim topielca, którym się okazał **Mazur Antoni**, gospodarz z Ludowic.

Mazur oddalił się z domu w ubiegły piątek, po czym znikł o nim wszelki ślad.

Zadrażnienia na głowie i na ciele oraz pozycja siedząca, w której odnaleziono topielca, dały powód do wieści jakoby zachodziło w tym wypadku zabójstwo, po którym utopiono martwe już ciało w jeziorze.

Dochodzenia Policji oraz oględziny lekarskie ustaliły, że śmierć gwałtowna wskutek działania osób trzecich jest wykluczona, i że Mazur popełnił samobójstwo. Powodem rozstania się dobrowolnego z życiem była prawdopodobnie depresja, jaka zaważnęła nim wskutek szeregu niepowodzeń życiowych, po których wpadł w rozstrój nerwowy.

— **„Pieniądze nie cuchną”**. Wyrażenia się, które nie jest godne dobrego polaka dopuścił się onegdaj na zebraniu tut. Spółki Lwieckiej jeden z dygnitarzy wioski, właściciel sporego kawała ziemi polskiej.

Gdy rozchodziło się na tym zebraniu — odbytym zresztą w sposób domorosły — o uchwalenie komu przyznać polowanie na obszarze gminy oświadczył mianowicie: Niech to będzie żyd czy też Niemiec lub Polak, grunt, że będzie jak najwięcej płacił. Zapatrywanie takie nie bardzo licuje z różnymi urzędami honorowymi jakie ów zjadacz chleba polskiego piastuje.

OSTROWITE.

— **Kolonia Dzieci**. W sierocińcu im. Gen. Hallera bawi druga w tym roku kolonia dzieci z Górnego Śląska z okolic Mikołowa w liczbie 50. Dzieci czują się bardzo dobrze pod troskliwą opieką kierownictwa kolonii. W ostatnim czasie dzieci zwiedziły zabytki okoliczne, m. in. Kowalewa i Golubia.

KOWALEWO.

— **Z życia KSMŻ**. Drużyny, które brały udział w obozie dla naczelnicek KSMŻ. w Oslinie nad morzem powróciły już do domu. W obozie były pp. **Cecylia Kalasówna i Władysława Czarnačka**, obie złożyły egzamin z wynikiem dobrym.

KOWALEWO.

— **Poświęcenie 2 proporzyczków KSM**. Oddziały KSM. Męskie i żeńskie w Pływaczewie obchodziły bardzo uroczyste poświęcenia swych proporzyczków. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Kaszewski. Rodzicami chrzestnymi byli ziemianie z p. wójtem Wl. Klimkiem na czele. W godzinach popołudniowych odbył się koncert na łące p. Wegnera wiczurem na sali zabawa taneczna, na której bawiono się ochocho do rana w miłym nastroju.

— **Nieszczęśliwy wypadek**. Na ul. 21 Stycznia przez przejeżdżający samochód splo-

szona krowa, wpadła na p. Mazurkiewiczową, powalając ją na jezdnię. Nieszczęśliwa upadła pod koła furmanki, które przeszły jej przez obie nogi, kalecząc dotkliwie.

GOLUB

— **Święto Żołnierza Polskiego**. Zgodnie z programem odbyło się przy licznych udziałach społeczeństwa uroczyste nabożeństwo, na którym odmówiono modlitwę za żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny. — Wszystkie domy przyozdobione były chorągwią i emblematami państwowymi. Po nabożeństwie organizacje WF i PW, a mianowicie: Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, oddział męski i żeński oraz delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej udały się autami ciężarowymi do Pustej Dąbrówki, gdzie wzięły udział w defiladzie wojska, po czym przyjmowane były obiadem żołnierskim. Na przyjęciu w Kasywie Oficerskim burmistrz wygłosił przemówienie okolicznościowe, które wywołało bardzo miły oddźwięk.

RADIO

ŚRODA, dnia 17 sierpnia 1938 roku.

6,45 Powitanie słuchaczy i gimnastyka. 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka. 8,00 Popularna muzyka symfoniczna. 8,55 Wiadomości z Pomorza. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Dla każdego coś ładnego. 15,15 Audycja dla dzieci. 15,35 Muzyka. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert rozrywkowy. 16,45 dla dzieci. 15,35 Muzyka. 15,45 Wiadomości. 17,55 Program na jutro. 18,00 Pog. z Poznania. 18,10 Muzyka salonowa. 18,45 Audycja dla dzieci. 19,00 Muzyka. 19,20 Pog. akt. 19,30 Koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pog. akt. 21,00 Audycja rolnicza. 21,10 Chopin a Polska Ziemia. 21,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Reportaż z Seminarium Duchownego w Potulicach. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. i kom. meteor.

CZWARTEK, dnia 18 sierpnia 1938 roku.

6,45 Powitanie słuchaczy i gimnastyka. 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka. 8,00 Muzyka operowa. 8,55 Wiadomości z Pomorza. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Dla każdego coś ładnego. 15,15 Audycja dla dzieci. 15,30 Akademicy na Pomorzu — pog. 15,40 Pogadanka społ. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,10 Muzyka. 16,40 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 16,45 Pogadanka rybacka. 17,00 Monolog. 17,15 Muzyka. 17,55 Program na jutro. 18,00 Rezerwa. 18,10 Koncert w wykonaniu chóru „Cecylia” z Łodzi. 18,30 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19,00 Utwory fortepianowe. 19,20 Pog. akt. 19,30 Koncert rozrywkowy z Poznania. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pog. akt. 21,00 Pog. rolnicza. 21,10 Muzyka muzyczna. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Tańce i piosenki. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i kom. meteor.

Chleb dla Polaków

Informację udziela bezinteresownie Centrala Związku Polskiego w Poznaniu ul. Skarbowska 5 m. 7, tel. 12-28 w godzinach od 10—14.

W powiatowym mieście COP. potrzebny skład żelaza. Lokal jest.

W kuracyjnym miasteczku jednego z woj. południowych brak polskiej apteki, zegarmistrza, większego składu kolonialnego.

W większym mieście powiatowym woj. lwowskiego potrzeba składu obuwia i zegarmistrza.

W 15-tys. mieście powiatowym woj. stanisławowskiego brak polskiego składu żelaza, konfekcji, obuwia, blawatów i galanterii oraz czapnika.

W powiatowym mieście woj. lwowskiego potrzebny fachowiec do zorganizowania przy Towarzystwie Rolniczym składu żelaza.

W większym powiatowym mieście woj. białostockiego potrzeba składu naczyń kuchennych, szkła, fajansu itp.

W powiatowym mieście woj. warszawskiego potrzeba hurtowni kołomalnej, składu skór i przyborów szewskich oraz składnicy drzewa. (Miejscowi mogą przystąpić z udziałami).

W 35-tys. mieście (garnizon) jednego z woj. południowych potrzebny jest skład obuwia, optyk, jubiler (zegarmistrz) ze składem biżuterii ewent. i radia, składnica drzewa budowlanego i materiałów opałowych, szklarz, oraz krawiec damski, męski i wojskowy.

W 6-tys. mieście przydzielonym do Pomorza brak polskiego składu konfekcji, bielizny. Uświadomione społeczeństwo rezerwuje lokal.

W 24-tys. mieście (garnizon) jednego z woj. wschodnich nie ma Polaka dentysty-lekarka, składu konfekcji, szkła i naczyń kuchennych, galanterii kapeluszy, czapek oraz drogerii.

W 12-tys. mieście powiatowym jednego z woj. wschodnich potrzebna kawiarnia. Można za 5.000.— zł przejąć urządzony hotel na 1. ptr.; na parterze można dzierżawić lokal nadający się na kawiarnię.

W miasteczku woj. nowogrodzkiego buduje się hale targowe. Kupcy i rzemieślnicy różnych branż mają możliwość osiedlenia się. (Ubikacje 3x5 m).

Większe powiatowe miasto woj. nowogrodzkiego potrzebuje składu farb, lakierów, tapet, linoleum itp.

W większym mieście powiatowym przydzielonym do Pomorza potrzeba składnicy drzewa, adwokata (sprawy karne) oraz można przejąć hotel.

Jedno z miast śląskich potrzebuje polskiego składu naczyń kuchennych, szkła i porcelany. Lokal w centrum 150 zł mies.

Do dużego młyna potrzebny dobry fachowiec młynarz na stanowisko kierownika.

Potrzebny kierownik filii składu rowerów i radia — zabezpieczenie 1500 do 2000 zł. Polska firma poszukuje dostawców owoców, warzyw, produktów rolniczych w większych ilościach.

Poszukuje się polskiej firmy, mogącej dostarczać głosy do fisharmonii i klawiszów do pianin.

Poszukuje się sprzedawcy używanych beczek dębowych po olejach i innych tłuszczach.

Jedyny młyn polski w większym mieście blisko Śląska można wydzierżawić lub nabyć.

W 10-tys. miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego potrzebny skład żelaza, galanterii, przedsiębiorstwo handlu ziemniakami. Lokal jest.

W większym mieście COP. potrzeba polskiego składu lub wytwórni mebli z mechaniczną stolarnią. Są odpowiednie ubikacje do nabycia. Nieruchomość wartości przeszło 20 tys. zł nabyć można przy wpłacie 10 tys. zł.

W bardzo wielu miejscowościach potrze-

ba kapeów brzozy drzewnej, zbożowej, skór, obuwia, żelaza, konfekcji, blawatów, galanterii towarów krótkich oraz rzemieślników: cholewkarzy, czapników, szklarzy, krawców damskich, męskich i wojskowych zegarmistrzów i jubilerów.

Związek polski wskazuje lokaty kapitału. Związek Polski prosi polskie społeczeństwo o powiadomienie o wszelkich poczynaniach mniejszości narodowych.

Związek Polski bezinteresownie informuje o czystopolskich i chrześcijańskich źródłach zakupu i sprzedaży.

Polskie i chrześcijańskie wytwórnie mogą za pośrednictwem Związku Polskiego uzyskać odpowiednich przedstawicieli Polaków w rozmaitych częściach Polski.

Prócz danych pilnych spraw w powyższym komunikacie, Centrala Związku Polskiego gromadząc materiał badawczy z całej Polski może wskazać zainteresowanym wszelkie możliwości osiedleńcze i koniunkturalne.

Tylko fachowcy z własnym kapitałem i odpowiednimi referencjami mogą korzystać z informacji osiedleńczych. Petenci zgłaszający się po informacje listownie proszeni są o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, wysokości posiadanej kapitału oraz załączenie opinii organizacji zawodowej lub społecznej.

W miastach, gdzie znajdują się Kola Zw. Polskiego, korespondencję można załatwiać za ich pośrednictwem.

Nie ma pryszczycy wśród ludzi

Jak się dowiadujemy, podane przez niektóre dzienniki informacje o zachorowaniach na pryszczycę wśród ludzi nie odpowiadają prawdzie.

W Przemyslu i powiecie przemyskim oraz w okolicach Łodzi, gdzie szerzyć się ma rzekomo epidemia pryszczycy wśród ludzi, nie było i nie ma ani jednego chorego na pryszczycę, czy podejrzanego o tę chorobę. Również wiadomość o zgonie na pryszczycę, w Rydułtowach na G. Śląsku jest całkowicie zmyślna.

O jakiegokolwiek epidemii pryszczycy wśród ludzi w ogóle nie może być mowy. Wobec istnienia zarazy u bydła należy jedynie przestrzegać pewnych warunków higieny, co da gwarancję całkowitego bezpieczeństwa. Przede wszystkim nie należy pić mleka w stanie surowym. Wystarczy jednak mleko przegotować, bądź podgrzać do temperatury 85 stopni C., przy której po jednej minucie zarazek ginie. Mleko przegotowane czy pasteryzowane jest zupełnie bezpieczne. Na mleko zsiadłe należy również używać mleka pasteryzowanego lub przegotowanego.

Od chwili wybuchu zarazy pryszczycy u bydła — Służba Zdrowia stwierdziła zaledwie 1 przypadek zachorowania człowieka na pryszczycę, przy czym chory na tę niegroźną chorobę został w szybkim czasie wyleczony.

CIECHOCINEK

DWOREK KRÓL. JADWIGI

TEL. 281

PENSJONAT NIE

PRZYJMĄCY ŻYDÓW

poleca dla kuracjuszy po najniższych cenach: duże słoneczne pokoje, ogród, taras, garaże. — Kuchnia obfita i zdrowa.

Zgłoszenia możliwie dwa dni naprzód

ZARZĄD

Miejscę odpoczynku dla wycieczkowiczów oraz postoju dla autobusów. —

„POLONIA”

KAWIARNIA

RESTAURACJA

Najlepsze wina - krajowe i zagraniczne - Węgrzyn - Czerwone i Białe franc. - Moselskie i inne. - Wódki Koniaki - Likieri - Przekąski — ceny bardzo niskie dostawa w dom

p o l e c a

T. MALICKA

Piłsudskiego 25

Piłsudskiego 25

Zarząd Gminny w Płużnicy wydzierżawi

tegoroczny zbiór jabłek

w gromadach Płużnicy i Czaplach,

za złożeniem ofert do dnia 20 VIII r. b. godz. 12

w biurze Zarządu Gminnego, gdzie zarazem można

przejrzeć warunki przedzierżawienia

Wójt Gminy



Kino
dźwiękowe
„Słońce”

Wtorek — czwartek i piątek o godzinie 8.30
Wielki film polski — największy film sezonu

Królowa Przedmieścia

W rolach głównych kwiat aktorstwa i sceny polskiej:

Helena Grossówna, Aleksander Żabczyński,

Stanisław Sielański i Józef Orwid —

Następny film wiedeński p. t. SYLWETKI

Tani sezon jesienny w CIECHOCINKU - CIEPLICY

26 VIII — 31 X

Obniżone ceny zabiegów leczniczych, kart sezonowych i pensjonatów

Jedyna w Polsce radioaktywna termalnia solankowa

Wskazania:

reumatyzm, artretyzm, ischias, zła przemiana materii, cierpienia górnych dróg oddechowych, choroby kobiece — i t. p.

Rozrywki:

Teatr — Kino — Plaża — Ciepłe baseny kąpielowe — Koncert Orkiestr Filharmonii Warszawskiej — i t. p.

Kupię

używane kowadło

Zgł. w adm. „Głosu”

Sprzedam

beczkę dębową do kapusty

Matejki 3b

Jabłka

opadłe oraz siano do pakowania kupuje

„Wibol”

Wytwórnia Win

Wąbrzeźno Jadwigi 3

Dokard

lub samojazdkę kupię

Kuźmiński Wronie

EGZEMĘ,

liszaje, krosty, pryszczycy, zmarszczeni, plamy, piegi, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, uszu bezwzględnie działający weszczonnie „Krem regeneracyjny”. Tuba złoty 150, 300. Laboratorium Magistra Grabowskiego, Warszawa, Aleja 3-go Maja 2 Wąbrzeźno: Drogeria pod Koroną, Lucjan Leśniewicz, — Kowalewo: Drogeria pod Orłem, Czesław Koczorowski. —

Mieszkanie

zdrowe słoneczne w nowym domu; 2 pokojowe z komfortem zaraz do wynajęcia

Czerniak

Żwirki i Wigury nr 18

Powózka

(wolant) parokonna w bardzo dobrym stanie (odnowiona) korzystnie na sprzedaż. Chem. Fabryka „Donatol”

w Wąbrzeźnie ul. Kopernika

Dziewczyna

uczciwa do pracy domowej do samotnej osoby potrzebna zaraz

ul. Mestwina 1

prawo

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach 1,— zł
z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.” wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawek gazety lub zwrotu ceny abonentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.

Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a

Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.

Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 30 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.